

Guzior, HILL BOMB ft. Kuban

Biorę

Polskie podwórka, tak jak nowojorskie Papoose
Lepsze dni są miłe, gorsze są jak nawóz
W kielniach fajki w strzępach, drobne były na bus
W tym roku jeżdżę Porsche, w drugim będzie Brabus
Ja słucham Big L, ty masz na czole big L
Ja mam na stole rapy, co brzmią jakby miały pigment

Co dwa lata rzucam scenę, bo ją ścinę, kurwa jednym singlem
Kiedy wydam płytę, to raperzy w kraju bidne
Kręcą numery dziwne, tak jak floopa figle
Jebię ich grę, zgrywam Ibrę, problem kiwnę

Młoda scena piękna, chłopcy i dziewczęta wychodzą z ziemi jak Diglett
Rapuję chodząc se po domu z winkiem
Leżą tam laptop, z hajsu rulon no i sygnet
Lecz nic się nie obawiaj, wydam płytkę, zniknę

Jak kiedyś kipnę, wryjcie mi na grobie tylko ksywkę
Wznieście toasty bez płaczu i wypijcie
Odłożyłem dla rodziny swojej kwit, ej
(To był tylko biznes)
Jak kiedyś kipnę, wryjcie mi na grobie tylko ksywkę
Wznieście toasty bez płaczu i wypijcie
Odłożyłem dla rodziny swojej kwit, ej
(To był tylko biznes)

Po południu piję Kratom, zielony jak Slytherin Draco
C'est la vie, dawno powiedziałem wrakom
Linie takie precyzyjne, że tną atom
Trwonię patyki jak aport
Mam niezła rakiętę i z nią idziemy na kort
Jak pijemy wódkę, to nie zrobię Cię jak pakol
Nie zwracaj mi gitary, pijesz pianę, fuck off
Starszy guzik, nie mam czasu jestem busy
Słucham już inaczej rapu, śmieszają dissy
Na pełny regulator chce Sevdalیزی
A później ją wylizać, suko jestem z ulicy
Nawijam to oświadczenie z mównicy
Z obecną wiedzą mogłem to wszystko obliczyć
Konichiwa rzeczy życiu pełnym słodyczy
Konichiwa rzeczy życiu pełnym słodyczy

Jak kiedyś kipnę, wryjcie mi na grobie tylko ksywkę
Wznieście toasty bez płaczu i wypijcie
Odłożyłem dla rodziny swojej kwit, ej
(To był tylko biznes)
Jak kiedyś kipnę, wryjcie mi na grobie tylko ksywkę
Wznieście toasty bez płaczu i wypijcie
Odłożyłem dla rodziny swojej kwit, ej
(To był tylko biznes)

Włączasz mnie, gdy nie chcesz grania na akord, lecz jakość
Pozdrowienia tym co wstali i pozdro wrakom
Pozdro dla chłopaków, co grają w piłkę z tatą
Pozdro dla młodzieży, co musi radzić jakoś
Twój człowiek Guzior zna to
Kiedyś biegałem z a-a, a teraz pół kafla na wache, becel w Statoił
Przybywam z piosnką, przybywam tu jak Jon Snow, zaufaj zmarzłem na kość
Jebać dni gorsze, nie myślę o nich, gdy wlekę się w góry Porsche

Dawać mi większe porcję, bo dostaję torsję
Jednak wciąż tętni wigor, ty nad ranem patrzysz na kreskę ziomka jak Smeagol
Łączysz fazy jak speedball, wielkie znaki jak billboard

Mówią, że to już z górki do mogiły jak hill bomb
A moje pleśnie pokrywa diament, nie wilgoć
Zgadza się dobrze pitos, potrójnie jak Migos
A propos, mówię to, gdy piosnka weszła idąc
Zgadza się dobrze pitos, potrójnie jak Migos
A propos, mówię to, gdy piosnka weszła idąc

Opalony, cały rok jak bym powrócił z Baham
Jak mój człowiek z góry Leh, na karierę lacha
Proszę nie poprawiać, gdy to piszę płakam

Rap nie czeka na wakacje, a czeka na wraka
Co o suchym pysku przez pustynię ciśnię Dakar
Powiedz, że mnie kochasz, właśnie tym mnie nakarm
Powiedz, że mnie kochasz, właśnie tym mnie nakarm

Przez sumienie, kiedy źle Ci robię, sobie robię
Nawet jak Cię nie lubię, suko twoje zdrowie
Przez chwilę myślałem nawet, że stoję w grobie
Znasz te uczucie, gdy spojrzenia wrogie tobie?

Jak kiedyś kipnę, wyryjcie mi na grobie tylko ksywkę
Wznieście toasty bez płaczu i wypijcie
Odłożyłem dla rodziny swojej kwit, ej
(To był tylko biznes)
Jak kiedyś kipnę, wyryjcie mi na grobie tylko ksywkę
Wznieście toasty bez płaczu i wypijcie
Odłożyłem dla rodziny swojej kwit, ej
(To był tylko biznes)